

TEATR

Miliardy zmielonych istnień

„Elisabeth Costello” w **Nowym Teatrze**, to zbiorowa kreacja o ludzkości rozdartej między megalomanią, mordowaniem i autokrytycyzmem.

JACEK CIEŚLAK

Kluczem do inscenizacji Krzysztofa Warlikowskiego wg scenariusza stworzonego przez niego z Piotrem Gruszczyńskim jest Elisabeth Costello: pisarka, feministka, ekologka, obrończyni zwierząt, wegetarianka z książek noblisty J.M. Coetzee'a.

Od 1999 r. uważana jest za alter ego pisarza, ale Warlikowski pokazuje, że Coetzee grany przez Mariusza Bonaszewskiego to potwierdza, że Costello żyje już własnym życiem i czasami kapryśnie dominuje nad swym twórcą. Jako bohaterka wykładów, tytułowa postać w powieści „Elisabeth Costello”, jedna z protagonistek w „Pownym człowieku”, gdzie przejmując kontrolę nad bohaterami, a także postać wielu spektakli Warlikowskiego.

Ironiczne komentarze

W tej ostatniej roli znamy ją od „(A)pollonii” (2009), gdzie porównała przemysł mięsny do Holocaustu. Po obecności bezpośredniej lub w postaci cytatów w pięciu spektaklach reżysera, objawiła się teraz jako tytułowa postać przedstawienia z podtytułem „Siedem wykładów i pięć bajek z mora-

lem”. Niewydane u nas opowiadania „Moral Tales” przetłumaczył Jacek Poniedziałek.

Costello jest grana zgodnie z równościowymi zasadami dzisiejszego teatru przez Jądwigę Jankowską-Cieślak, Ewę Dalkowską, Maję Komorowską, Małgorzatę Hajewską-Krzysztofik, Maję Ostaszewską i Andrzeja Chyrę. Przemawia, odbierając nagrody, podczas sympozjów naukowych, wywiadów z dziennikarką (Magdalena Popławska) i antropologiem (Jacek Poniedziałek), prywatnych rozmów z synem (Bartosz Gelner) i Jacek Poniedziałek), córką (Maja Ostaszewska) oraz wnuczkami (Ewelina Pankowska i Hiroaki Murakami, którzy również w innych scenach z dystansem, w kontrze lub komicznie komentują opinie pisarki).

Wiemy, że Costello protestuje przeciwko mordowaniu zwierząt, ale bodaj po raz pierwszy Warlikowski ekspozuje metafizyczny aspekt poglądów Coetzee'ego i Costello, którzy świat, ludzi, zwierzęta, rośliny określają „naczyniami objawień”, zaś swoją rolę „sekretarzem niewidzialnego”. Tę zaś formułę stworzył wadzący się z Kościołem katolickim, ale poszukujący obecności Boga w świecie, Czesław Miłosz. Z pozycji laickich reżyser



Andrzej Chyra jako bohater Kafki na stole. Obok Małgorzata Hajewska-Krzysztofik (Costello) i Jacek Poniedziałek (antropolog)

pokazuje, jak Costello zastawia się nad obecnością boskiego pierwiastka w życiu. W scenie wywiadu z antropologiem Małgorzata Hajewska-Krzysztofik gra osobę niezwykle poruszoną, wręcz rozedrganą tajemnicą Marii z Nazaretu, przypominając też pasterza Anchizesa, który spółkował z boską Afrodytą. A im bardziej Costello docieka spraw boskich, tym bardziej szczeka na nią pies, dostając szau, gdy pisarka wspomina o Jezusie. Nieprzypadkowo. Ten pies to Mefistofeles z „Fausta” Goethego. Zło jest więc w spektaklu namacalne.

To dlatego Costello w poruszającej interpretacji Mai Ostaszewskiej piętnuje ekspozowanie zła w sztuce, uznając, że jest zaraźliwe. Z tego powodu nie chciała upublicznić próby gwałtu na niej i atakuje pisarza Paula Westa, który

w książce „Godzinki hrabiego von Stauffenberga” z opisu kaźni przeciwników Hitlera zrobił pomogografię cierpienia. To jedna z tych scen, w której Warlikowski za Coetzee'em pyta, czy żarliwa ideowość Costello i przekonanie o słuszności swoich poglądów nie przechodzą czasem w megalomanię i pychę.

Pisarka mówi, że nigdy nie wspominała o gwałcie, a przecież wspomina. Tę pychę Warlikowski pokazuje w kolejnej scenie zaczerpniętej z „Fausta” i również tym razem zło jest fizyczne. Chyra jako West-Mefistofeles niczym prestidigitator wykonuje sztukę z laską unoszącą się w powietrzu, a kusi cyrografem również jako mocny mężczyzna, który potrafi wykorzystać zasadę o „złu, które dobro czyni”. Przekonuje: nawet wśród artystów pomagających Hitlerowi w nazi-

stowskiej propagandzie byli tacy, którzy ratowali Żydów. Wywołuje totalne zamieszanie. A może to prawda o niejednoznaczności świata?

Costello też jest pełna sprzeczności. Gdy gra ją Ewa Dalkowska, widzimy chęć podobania się za wszelką cenę, do grobowej deski, ale też prowokowania, oraz mizantropię, która w rozmowie z córką (Maja Ostaszewska) każe ranić kochającą i skora do pomocy osobę.

Z perspektywy syna (Bartosz Gelner) Costello jest osobą, która walczyła o prawa zwierząt i kobiet, ale dzieci zaniedbała. Uważa ją za starą fokę, która w literacko-naukowym objazdowym cyrku zarabia krocie na powtarzaniu tego samego numeru. Jednocześnie syn zdaje sobie sprawę, że egoistyczna, okrutna matka obarzona jest iskrą bożą.

Małpa w roli bohatera

Scenografia Małgorzaty Szczęśniak, gdzie w lewym skrzydle nie mogło zabraknąć miejsca na toaletę, jest uniwersalną salą recepcyjną – dla wykładów, gali i przyjęć, z ruchomym szklanym mansjonem. Perspektywę zamyka ściana, która jest panoramicznym ekranem.

Animacje Kamila Polaka pokazują stada owiec idące na rzeź i opadające do oceanu lodowe kłify, ofiary ocieplenia. Z ekranu przybywa nowa postać – mówiący ludzkim głosem małpi bohater „Sprawozdania dla Akademii” Franza Kafki. Według Costello ośmieszał ra-

sizm wobec ludzi i innych gatunków. U Warlikowskiego grany przez Andrzeja Chyrę w masce i z małpim krokiem staje się bohaterem równorzędnym z ludźmi. Między innymi partnerem Amerykanki Frances Farmer. Jako nastolatka zasłynęła esejem „Bóg umiera”, jako gwiazda Hollywood źle skończyła. Gra ją Magda Cielecka w kostiumie małpy. W kabaretowej scenie Bóg staje się bohaterem hitu niczym pierwszy kochanek. Słusznie porzucony, jednak wielkiej miłości żał. To kolejna niejednoznaczna scena.

Chyra we fragmentach „Pownego człowieka” gra Costello ucharakteryzowany na Maję Komorowską. Wybitnej aktorce Warlikowski powierzył wstrząsającą finałową scenę o szklanej rzeźni, która w centrum każdego z naszych miast mogłaby przestrzegać przed tym, co teraz pokątnie odbywa się na wiejskich farmach.

No dobrze: jacy jesteście, już wiemy. Ale jeśli Coetzee mógł stworzyć Costello, która zaczęła żyć swoim życiem, to czy jest autorem interaktywnego scenariusza ludzkości? Czy jest ktoś po drugiej stronie? – pyta wprost Costello Mai Komorowskiej. I odpowiada: lepiej pozwolić na istnienie Boga, a on pozwolił na istnienie nam.

Warlikowski sceptyk dodałby, że jeśli ludzie wymyśliли bogów, by usankcjonować władzę nad światem – to przestańmy go niszczyć, bo skończymy jak niechciane anime i awatary z pierwszej sceny. Jak miliardy zamordowanych przez ludzkość istnień. /